

niego w sobie, trzymającego w ręku ewangelię, na której znajduje się orzeł. Również trzeba wspomnieć o żywej sztuce z Oberammergau z piękną głową młodzieńca.

Postać św. Jana stała się szczególnie popularną w Anglii i w Hiszpanii. W Anglii podkreśla się w nim typ gotycki (O. Wilde w swoim piśmie *De profundis*), a w Hiszpanii polot mistyczny. Głębokie zamyslenie widnieje także w rzeźbie Dunikowskiego.

W powyższym pobieżnym szkicu celowo zwróciliśmy uwagę także na rozwój sztuki świętojańskiej na terenie wpływów protestanckich, aby lepiej uwydatnić, jak w ślad za obniżeniem czy podwyższeniem ducha religijnego, obniżała swój lot lub podnosiła sztuka religijna. I jeszcze jedno: w ucieleśnieniu św. Jana w sztuce dało się zauważyć, czy i do jakiego stopnia działa i powinien oddziaływać w sztuce religijnej duch ewangelii i jakie są konsekwencje, jeżeli artysta rozmyślnie mija się z najważniejszym źródłem, jakie stanowi Ewangelia. Szczyt rozwoju w apoteozie artystycznej św. Jana ewangelisty odnajdziemy nie w okresie renesansu, ale w średniowiecznym gotyku, kiedy obok żywej wiary w Chrystusa ewangelicznego pulsowało głębokie, niemal mistyczne życie religijne. Wskazuje na to tak bogactwo ornamentów i póź, jak również obfitość tematyki. Pod wpływem reformacji i stopniowego obniżania lotu mistycznego, do artystycznej twórczości świętojańskiej dołącza się coraz więcej pierwiastków humanistycznych i postać św. Jana choć piękna owym pięknem wyrobionego pędzla czy dłuta, została ograbiona z tego, co przecież stanowi istotną treść sztuki religijnej, mianowicie natchnienia i lotu ku wieczności.

Kraków

KS. JAN DROZD

WIADOMOŚCI I UWAGI

„PAROISSE ET LITURGIE” NA CENZUROWANYM

Popularne czasopismo liturgiczne, wydawane przez opactwo św. Andrzeja w Belgii pod nazwą „Paroisse et Liturgie” ogłosiło wyniki swej ankiety: rozesłano pytania do 4 tysięcy czytelników, z których odpowiedziało półtora tysiąca. Ankieta dotyczyła samego czasopisma, jego redakcji i jego sposobów działania. Odpowiedzi tak liczne jak rozmaite dały ciekawy obraz wymarzonego przez czytelników pisma liturgicznego. Ale nie tylko to, bo pozwoliły wydobyc na światło dzienne potrzeby najróżniejsze, inne w parafiach większych i mniejszych, miejskich i wiejskich, w okolicach mniej i więcej chrześcijańskich. Co więcej, inne potrzeby starszych, inne młodszych księ-

ży, którzy nie mają czasu czytać, i tych, co go mają za dużo. Możliwe, że i samo P. L. brakiem wyraźniejszego oblicza duchowego podnieciło pióra uczestników, dość, że organizatorom udało się uzyskać obraz wszystkich oczekowań czytelnika.

Sprawozdanie jest niezmiernie interesujące i pouczające: wyszła na jaw potrzeba czegoś skrajnie praktycznego:

„Nous, Français et surtout nous Algériens — pisze ktoś z afrykańskich duszpasterzy — nous sommes tout à fait practico-pratiques“...

„Może to autorowi sprawia przyjemność porównywać „Gelasianum“ z „Gregorianum“ — skarży się inny teolog znad Sekwany na uczone rozprawy Dom. Ludwika Grou z Quarr Abbey, — „ale mnie to nie daje absolutnie nic!“

Co gorzej, nawet artykuły praktyczne chybiają: pomysły i rady dawane przez P. L. są zbyt śmiałe i nie wszystkie wytrzymują próbę życia. Zarzut ten skądinąd jest niebezpieczny, ale redakcja się broni, że nie może ponosić odpowiedzialności, gdy drukuje prace własnych czytelników. Zresztą i nieudane próby grają swą rolę w szukaniu takich, które by się udały, a pewna postępowość pisma tylko pomaga sprawie. To jednak prawda, że działalność redakcji jest nacechowana raczej amatorskim zapałem niż fachowością.

Z drugiej strony, czytelnicy wiedzą dobrze że w liturgii ważniejsza jest strona duchowa niż techniczna, i domagają się, by ich czasopismo informowało ich również o zagadnieniach życia wewnętrznego.

Inne życzenia dotyczą rozszerzenia działów jak np. nauk pasterskich, kaznodziejskiego itd. Ponieważ P. L. już nieraz zmieniało swą zewnętrzną szatę, dawni czytelnicy żałują tych ilustracji, które pierwotnie zdobiły jej zeszyty.

Druga część ankiety odnosi się do tak bardzo we Francji omawianego zagadnienia paraliturgii. To znamienne, że naogół życzenia czytelników zmierzają do ich ograniczenia, zwłaszcza w okolicach bardziej religijnych. Poruszył umysły numer P. L., specjalnie poświęcony nabożeństwu majowym, które by chciano zbliżyć do liturgii i nasycić Pismem św. Według tego projektu przebieg nabożeństwa przypomina wigilie brewiarza z ich inwatorium, psalmami względnie pieśniami, homilią, responsoriami i końcową modlitwą. Przedmiotem homilii była by rola Matki Najśw. w planie Bożym względem człowieka, omawiana w związku z komentarzem którejkolwiek z ksiąg Pisma św. Naturalnie podniosła się burza za i przeciw. Ankieta zamierzona na tak wielką skalę, pozwoliła wykryć, że sprzeciw pochodzi ze stron, gdzie trwa nieprzerwanie zwyczaj nabożeństw majowych i tam nie potrzeba nic zmieniać. Przeciwnie, gdzie tego zwyczaju nie było, w młodych, dopiero budzących się parafiach przyjęcie projektu było życzliwe jeśli nawet nie entuzjastyczne.

Nie chcąc przedłużać sprawozdania, podkreślimy tylko rolę, którą może odegrać dobrze zorganizowana ankieta.

Daj Boże, aby P. L. wprowadziła w życie te wszystkie dobre postanowienia, którymi kończy swe samooskarżenie.

INNE CZASOPISMA

Dla dopełnienia obrazu trzeba by jeszcze omówić działalność innych czasopism liturgicznych, których jest bardzo wiele. Wchodziłyby tu w rachubę rzymskie „Ephemerides Liturgicae”, pełne doskonałych rozpraw naukowych, obok tego liczne niemieckie wydawnictwa. To ogólnikowe omówienie pokazuje jednak wielkie bogactwo poruszanych zagadnień i metod pracy, jak również różnorodność ludzi, których to ciekawi. Nic dziwnego, bo wszystko, co należy do Kościoła św. i o jego życiu mówi, jest własnością wszystkich Jego członków.

DOŚWIADCZENIA DUSZPASTERSKIE

Żywa parafia. W Marsylii udało się ożywić ospałą parafię św. Michała. Już w 4 lata po objęciu kierownictwa, ks. G. Mollard zauważa ogromny postęp. Praca — jak zawsze — idzie dwoma torami. Ochotnych wciąga się do bliższej współpracy w luźnej organizacji „ruchu parafialnego”, gdzie wszyscy mają wstęp otwarty. Każdy tam otrzymuje zgodnie ze swym stanem przydział w chórze, w kościele, w zakrystii. W miesięcznych zebraniach uczestniczy 100—250 osób. (Parafia liczy około 40 tys.). Na program zebrania składa się krótki, jasny wykład Pisma św. — zasadą jest, by nic nie powiedzieć co by nie było potrzebne a przynajmniej pożyteczne dla słuchaczy w ich życiu. W braku tekstów wszyscy posługują się mszalikami — naza jutrz z tymiż mszalikami w ręku otoczą ołtarz. Potem kwadranś śpiewu i wreszcie kilka słów o liturgii, o nadchodzącym święcie, o okresie roku kościelnego, o takim czy innym świętym znaku. Za przykładem tej grupy i reszta wiernych brać musi żywy udział w nabożeństwach parafialnych. Przeszkodę stanowi indywidualizm marsylski i niezrozumiałość, pewna obcość liturgii (język, symbolika itd.). Nadto sprawia trudność jej skostnienie. Autor sprawozdania chciałby w liturgii widzieć żywiołowy wyraz radości ludu złączonego i zbratanego dla uwielbienia swego Boga. Dla ożywienia liturgii nie wystarczy jej tłumaczenie, jest ono konieczne, niemniej lud marsylski nie byłby sobą w monotonnej modlitwie liturgicznej, w śpiewie gregoriańskim naginając grzbietu pod jarzmo rubryki. W tak pojętej modlitwie Kościoła może zasmakować jedynie po dłuższym przygotowaniu. Na razie dla ogółu wiernych ks. Mollard i jego współpracownicy posługują się paraliturgią, to prawda, naściślej związana z duchem modlitwy Kościoła. Wszystko jest skierowane pośrednio lub bezpośrednio ku liturgii, ku parafialnemu kościołowi, ku Bogu. Już po kilku latach pracy wyniki są widoczne i mimo, że jeszcze ogromna większość parafii w życiu Kościoła swego nie bierze żadnego udziału, kierownictwo parafii żywi na przyszłość wielkie nadzieje.

Doświadczenia brukselskie. Na rynku ukazała się książka pt. „La paroisse vivante”, która wywołała duże zainteresowanie zarówno ze względu na swą treść jak i na osobę autora. Ks. Ryckmans jest człowiekiem doświadczenia, wieloletnim proboszczem u św. Zuzanny w Brukseli. We wspomnianej książce wypowiada swe duszpasterskie „credo”. Wszystko musi być na właściwym miejscu, w hierarchii wartości. I tak głównym celem działalności proboszcza jest życie parafialne. Wszystko się w tym zawiera. Po-